

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/123224,Rocznica-odznaczenia-Lwowa-orderem-Virtuti-Militari.html>
26.02.2026, 20:04

Rocznica odznaczenia Lwowa orderem Virtuti Militari

22 listopada 1920 r., w drugą rocznicę zwycięskiego zakończenia walk we Lwowie, Józef Piłsudski uhonorował miasto Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari

[Józef Piłsudski Lwów Virtuti Militari](#)

22.11.2026

Paweł Naleźniak: *Obrona Lwowa w 1918 roku*

Obrona Lwowa przed Ukraińcami w listopadzie 1918 r. jest jedną z najpiękniejszych kart w historii Polski. Postawa bohaterskiej ludności miasta, a zwłaszcza młodzieży, pozostaje do dziś niedoścignionym wzorem patriotyzmu, porównywalnego jedynie z poświęceniem i męstwem żołnierzy spod Monte Cassino lub powstańców warszawskich.

Gdy kończyła się I wojna światowa, zarówno Polacy, jak i Ukraińcy chcieli się wybić na niepodległość. Jedni i drudzy w przyszłych granicach swego państwa widzieli zróżnicowaną narodowościowo i wyznaniowo Galicję Wschodnią. Zdecydowaną większość ludności tych ziem stanowili Rusini, ale w stołecznym Lwowie i wielu innych miastach tego regionu dominowali Polacy i Żydzi. To głównie z tych dwóch nacji wywodziły się galicyjskie elity polityczne i gospodarcze. W październiku 1918 r. zaczęły powstawać kolejne – po warszawskiej Radzie Regencyjnej i poznańskiej Naczelnej Radzie Ludowej – ośrodki władzy na ziemiach polskich. Jednym z nich była Polska Komisja Likwidacyjna, która 31 października 1918 r. objęła władzę w wyzwolonym od Austriaków Krakowie, a następnie zamierzała uczynić to również we Lwowie. Ukraińcom udało się jednak ubiec Polaków. Korzystali przy tym z cichego przyzwolenia austriackiego zaborcy, który celowo przerzucał w kierunku miasta formacje złożone z Ukraińców, a te o przewadze Polaków kierował na front włoski. Na terenie Lwowa 31 października przebywało 1,5 tys. żołnierzy ukraińskich, co znacznie ułatwiło im realizację zamierzonego celu. W tym samym czasie było tu zaledwie kilkuset polskich wojskowych, wywodzących się z szeregów Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskiego Korpusu Posiłkowego i Polskich Kadr Wojskowych.

Trzeba przyznać, że Polacy zlekceważyli przeciwnika, i to mimo doniesień wywiadowczych oraz pogłosek szerzących się w mieście. Przedstawiciele wspomnianych organizacji nie potrafili się ze sobą porozumieć i wyłonić jednolitego dowództwa ani przeprowadzić akcji uprzedzającej. Zagrożenie zlekceważył też szef lwowskiej policji, Józef Reinlender, który na wiadomość, że Ukraińcy zajmują miejskie automobile, nie przerwał partii preferansa w miejskim kasynie.

W nocy z 31 października na 1 listopada Ukraińcy zajęli we Lwowie wszystkie ważne obiekty, z wyjątkiem lotniska na Lewandówce. Ranek Wszystkich Świętych zgotował Polakom przykrą niespodziankę. Z gmachów publicznych zwisały żółto-niebieskie flagi, ulice patrolowali uzbrojeni żołnierze, którzy nierzadko z użyciem broni rozpędzali gromadzących się przechodniów. Rozplakatowane odezwy głosiły, że na tym terenie ukonstytuowało się państwo ukraińskie. Zamachowcy nadspodziewanie łatwo opanowali miasto, ale jego utrzymanie – co miała pokazać przyszłość – okazało się zadaniem przekraczającym ich siły.

Lwowskie orlęta stają do walki

Pierwsza do walki stanęła młodzież skoszarowana w znajdującej się w południowej części Lwowa Szkole im. Henryka Sienkiewicza. Przebywało tam 34 obrońców uzbrojonych w kilka pistoletów i noże skautowskich. Mimo tak skromnego uzbrojenia podjęli szaleńczą wyprawę na pobliski posterunek policji, gdzie udało im się zdobyć dwadzieścia karabinów i sporą ilość amunicji. Zachęceni powodzeniem, podjęli kolejną wyprawę, tym razem na Dworzec Czerniowiecki, gdzie wywołując zamieszanie, zdobyli kilka skrzyń z amunicją i granatami ręcznymi. Zdobyta broń bardzo się przydała, bo już o 10.00 przyszło im odpierać atak ukraiński na szkołę. W zwycięskim boju zdobyli samochód z karabinem maszynowym. Dowódca szkoły, kpt. Zdzisław Tatar-Trześniowski, już w pierwszym dniu uzbroił około stu kilkudziesięciu ludzi i wydatnie rozszerzył kontrolowany przez siebie obszar.

Inny polski punkt oporu powstał w II Domu Techników, również w południowej części miasta. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w tym właśnie czasie we Lwowie odbywał się zjazd polskich akademików. Zakwaterowani tam studenci przejęli uzbrojenie znajdujące się w piwnicach Politechniki Lwowskiej i zajęli remizę tramwajową, tworząc dwie kolejne placówki polskiego oporu. Wieść o ich powodzeniu szybko rozeszła się po mieście. Do polskich szeregów ścigali kolejni ochotnicy, wśród których przeważała młodzież. Już pierwszego dnia zaciągnęło się ponad tysiąc osób. Niektórzy przynieśli broń, wcześniej gdzieś ukrywaną, inni podjęli udane próby zdobycia jej na nieprzyjaciela. Mimo to sytuacja była niekorzystna – Ukraińcy kontrolowali większość miasta i oczekiwali na wzmocnienie swych sił.

Kolejne dni znów jednak przyniosły sukcesy Polakom. Po brawurowej akcji udało im się opanować Dworzec Główny, gdzie zdobyli aż 12 tys. austriackich manlicherów i ok. 2 mln sztuk amunicji. Zajęto też Szkołę Kadecką, budynek Dyrekcji Policji, Wzgórze św. Jura i rzeźnię miejską. Położenia przeciwnika nie poprawiło nawet przybycie do miasta trzech sotni Legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych.

[Fragment artykułu opublikowanego w „Biuletynie IPN” nr 11/2017](#)

Paweł Skibiński: *Polsko-ukraińskie walki o Lwów 1918–1919*

Proces odzyskiwania niepodległości przebiegał szczególnie dramatycznie we Lwowie, ponieważ był on widownią konfliktu polsko-ukraińskiego, a zarazem pierwszej z kilku wojen o granice.

W pierwszych latach XX w. Lwów był trzecim (po Warszawie i Łodzi) największym miastem na ziemiach polskich. W 1910 r. – podczas ostatniego przedwojennego spisu – zamieszkiwało go ponad 200 tys. ludzi. Był stolicą Galicji, mającej status austriackiego kraju koronnego, a zarazem największym polskim ośrodkiem kulturalnym z największą wówczas uczelnią z polskim językiem wykładowym – Uniwersytetem Franciszkańskim (od 1919 r. – Uniwersytetem Jana Kazimierza).

Ukraińcy stanowili w tym mieście tylko około czterdziestotysięczną mniejszość. Była to głównie ludność napływowa, pracująca w charakterze służby domowej, stróżów i terminatorów w zakładach rzemieślniczych. Żydzi – w Galicji mówiący przede wszystkim po polsku – stanowili 30 proc. ludności miasta. Polaków zaś na cztery lata przed wybuchem I wojny światowej było we Lwowie nieco ponad 50 proc. – 105 tys. mieszkańców przyznawało się do narodowości polskiej. Polacy i Żydzi byli bardzo zróżnicowani pod względem społecznym. Znajdowali się wśród nich robotnicy przemysłowi, rzemieślnicy, a także urzędnicy i przedstawiciele wolnych zawodów. Żydzi dominowali w handlu i usługach. Niemcy i przedstawiciele innych nacji nie liczyli we Lwowie

więcej niż 5 tys. ludzi.

W trakcie działań wojennych, a zwłaszcza w 1918 r., Lwów dzielił losy innych dużych ośrodków miejskich w naszej części Europy - mieszkańcy przez wiele miesięcy przymierali głodem, a racje żywności były stopniowo zmniejszane. Jednocześnie przynajmniej od lutego 1918 r. narastała w mieście atmosfera patriotyczna - w tym bowiem okresie Polacy masowo protestowali z powodu podpisania przez Austro-Węgry tzw. pokoju chlebowego z Ukraińską Republiką Ludową, w wyniku którego Chełmszczyzna (do 1912 r. integralna część Królestwa Polskiego) została przez państwa centralne bezceremonialnie przekazana Ukraińcom, bez pytania o zdanie strony polskiej.

Masowe pochody Polaków sunące godnie ulicami miasta jednoznacznie wskazywały, że większość mieszkańców Lwowa czuła się związana z polskością, a los ich zakordonowych braci nie był im obojętny. Ówczesny - rezydujący w mieście - namiestnik Galicji, gen. Karl Huyn, nie był w stanie przeciwdziałać rosnącemu niezadowoleniu Polaków. Huyn zresztą świadomie tolerował narastanie uczuć patriotycznych także po stronie ukraińskiej, próbując przeciwstawić Polakom ludność rusińską, jak w nomenklaturze monarchii austro-węgierskiej nazywano Ukraińców.

Lwów był wówczas siedzibą aż czterech arcybiskupów: trzech katolickich - łacińskiego, greckokatolickiego i ormiańskiego - oraz prawosławnego. Polacy w większości byli rzymskimi katolikami, a Ukraińcy - grekokatolikami. W związku z narastaniem wzajemnych animozji zaniepokojony abp Józef Bilczewski, dziś święty Kościoła katolickiego, apelował jeszcze wiosną do sympatyzującego z Ukraińcami greckokatolickiego abp. Andreja Szeptyckiego, aby ten starał się uspokoić agresywne nastroje panujące wśród Ukraińców. Bilczewski pisał:

Dochodzą mnie z różnych stron diecezji wiadomości, że lud ruski odnosi się wrogo do ludu polskiego, grozi mu zniszczeniem jego sadyb, wyrzuceniem za San. [...] Udaję się do Ciebie z prośbą, abyś [...] jako arcypasterz [...] obrządku greckokatolickiego, dla dobra świętego Kościoła katolickiego, wydał orędzie do kapłanów i ludu ruskiego, przypominając przykazania Boże, zabraniające siania nienawiści, z której tylko wszyscy wspólne nieszczęście zbierać będą.

Jesienią pojawiło się kolejne zagrożenie, bo właśnie ze Lwowa po całych ziemiach polskich rozeszła się śmiertelna grypa - hiszpanka.

Wystąpienie Ukraińców

Napięcie polsko-ukraińskie potwierdzał przyjaźnie nastawiony do Ukraińców polityczny weteran galicyjski Herman Lieberman, poseł Polskiej Partii Socjalistycznej do parlamentu wiedeńskiego:

W pociągu, którym do kraju zdążyłem, znajdowali się również posłowie ukraińscy z Galicji. [...] Posłowie polscy i ja [...] usiłowaliśmy nawet wyszukać drogę kompromisu [...]. Ukraińcy nam jednak wciąż odpowiadali: «Dużo krwi się poleje! ».

Do Lwowa 18 października 1918 r. przybyli posłowie ukraińscy do parlamentu wiedeńskiego i do sejmu galicyjskiego oraz przedstawiciele głównych partii politycznych. Powołali oni do życia Ukraińską Radę Narodową, która miała podjąć główne decyzje polityczne w sprawie ukraińskiej. Jednak to nie politycy, lecz ukraińscy wojskowi - strzelcy siczowi podporządkowani Zachodnioukraińskiej Republice Ludowej - podjęli decyzję o opanowaniu miasta 31 października. Było to możliwe w znacznej mierze dzięki ustępującej administracji austriackiej, która życzliwie

podchodziła do roszczeń ukraińskich.

Polacy zostali zaskoczeni. Przebywająca w tym czasie we Lwowie żona poety Jana Kasprówicza, Maria, w swym dzienniku z goryczą zapisała:

Pierwszymi uczuciami, gdy obudziliśmy się w «ukraińskim» Lwowie, były zdumienie i wstyd, że Polacy dali się tak podejść. I to komu? Garstce hajdamaków nieposiadających ani władzy, ani wpływów moralnych.

Jeden z lwowskich gimnazjalistów, zbliżając się tego dnia do dworca kolejowego, natknął się niespodziewanie na oddziały ukraińskie. Wyznał później:

Doznałem bardzo przykrego uczucia, jakiś dziwny żal i lęk mnie ogarnął, i z tą przykrą wiadomością pobiegłem do mamy. W domu zapanowało wielkie przygnębienie i rozpacz.

[Czytaj artykuł Pawła Skibińskiego *Polsko-ukraińskie walki o Lwów 1918-1919* na portalu *przystanekhistoria.pl*](#)

Polecamy:

- [„Biuletyn IPN” nr 1-2/2019](#)
- [Publikacja: *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*](#)
- [Publikacja: *Gdy zagrział złoty róg... Powieść dla młodzieży z walk listopadowych 1918 r.*](#)
- [Publikacja: *Orleń. „Straceńcy” - Lwów 1918*](#)
- [Broszura do pobrania: *Bohaterowie spod Zadwórze*](#)
- [Publikacja do pobrania: *Polskie Termopile 1920*](#)
- [Publikacja do pobrania: *Wilhelm Wyrwiński „Wilk”, Zygmunt Wiktor Bobrowski „Zdzisław”*](#)
- [Publikacja do pobrania: *Wacław Lipiński*](#)
- [Publikacja do pobrania: *Leopold Lis-Kula*](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Józef Piłsudski

Polecamy



Komenda Obrony Lwowa